

MIESIĘCZNIK PARAFII WIELKOPOLSKICH

Nr 4/2021

Miesięcznik redagowany i finansowany przez parafian

Kwiecień 2021

Szkoło powiększające

W pedagogice spotkać się można z tzw. zjawiskiem „soczewki skupiającej” lub „szkoła powiększającego”. Zjawisko to polega na tym, że dziecko obserwując zachowania rodziców lub wychowawców nie tylko je naśladuje, ale też wyolbrzymia, powiększa. Młode matki potrafią stale i stale opowiadać o swoich małych dzieciach (1-3 lata), które naśladują ich gesty, słowa, mimikę. Obserwacja takiego malucha zapewne jest zabawna, uświadamia matce, jaki jest jej wyraz twarzy, jakie gesty wykonuje. Wcześniej robiła to bezwiednie, dopiero reakcja dziecka jej to uświadomiła.

Dziecko jednak rośnie dalej – i dalej naśladuje rodziców i wychowawców. Może nie gesty, ale przejmując ich postawę, filozofię życia i ją wyolbrzymia. Obserwacja nieświadomie nas parodiującego nastolatka już wcale nie jest tak zabawna jak przyglądanie się kilkuletkowi. Zachowanie potomka w sposób wyolbrzymiony pokazuje bowiem rodzicom ich wady i braki.

W obecnym czasie duchowni oraz rodzice zastanawiają się, skąd bierze się tak wielu młodych ludzi, którzy odchodzą od wiary? Trzeba się poważnie zastanowić, czy niewiara młodego pokolenia nie pokazuje przypadkiem rodzicom oraz duchownym ich własnej niewiary? Autor niniejszego artykułu ma wrażenie, że religia często nie oznacza dla katolika kontaktu z Bogiem, ale raczej wypełnianie pustych rytuałów i okazję do nawiązania kontaktu z księdzem i innymi parafianami. Oczywiście w zacieśnianiu więzi międzyludzkich nie ma niczego złego, ale przecież nie ma to nic wspólnego z wiarą! Taka wiara jest jedynie pustą fasadą.

Głos autorytetu czy głos współczucia?

Abraham Joshua Heschel, teolog i filozof żydowski żyjący w latach 1907-1972, dobrze oddaje kolejne przyczyny upadku religii. Mówi on, że za upadkiem religii wcale nie stoi rozwój nauk przyrodniczych, ale właśnie sama religia. Jak zauważa Heschel [1], religia upada, gdy wiarę zastępuje system wierzeń, doktryna staje się ważniejsza od czci oddawanej Bogu, a rutynowe obrzędy zwyczajowo odprawiane przez lud stają się ważniejsze od miłości. Wówczas – zauważa Heschel – religia staje się „zwietrzała, przygniatająca i mdła” [1].

W takich warunkach osoby religijne przemawiają bardziej głosem autorytetu niż głosem współczucia, a wtedy – kontynuuje Heschel – religia traci znaczenie. Właśnie taką sytuację obserwujemy obecnie, gdy ustawą chcemy przymusić do przestrzegania prawa Bożego. A przecież Jezus powiedział dokładnie, co mamy zrobić, gdy nie chcą nas słuchać: należy odejść z takiego miasta i strząsnąć także i proch, który przyłgnął nam do nóg (Łk 10,11). Kilkaset lat temu chrześcijanie chcieli nawracać niewiernych mieczem, organizując krucjaty. Oczywiście tak naprawdę nie chodziło wtedy o szerzenie wiary, tylko o odzyskanie utraconych wpływów handlowych, osiągnięcie jakichś celów politycznych lub po prostu o pieniądze. Wiara była tylko przykrywką dla celów finansowych i politycznych. Jeśli dziś

chcemy zmuszać ludzi do przestrzegania prawa Bożego poprzez zapisy prawne, to należy postawić sobie pytanie, czy wiara nie jest przykrywką dla innych celów?

Przykład króla Władysława Łokietka [2]

Zakon Krzyżacki powstał na terenie Prus celem chrystianizacji pogan. Był to, rzecz jasna, cel teoretyczny. Władysław Łokietek sprzymierzył się z pogańską Litwą celem obrony ziem polskich i litewskich przed najazdami „świętych” rycerzy Zakonu. I współpracując z poganami – przyczynił się do późniejszej chrystianizacji Litwy. Czyż nie jest to dla nas dobra lekcja, w jaki sposób dbać o przestrzeganie prawa Bożego? Poprzez walkę ramię w ramię z codziennymi problemami z ateistami, a nie drażnić tego, co nas dzieli? **Jeżeli my widzimy w ateistach, rozwodnikach i homoseksualistach rogate demony, nie dziwmy się, że my, katolicy, osądzeni jesteśmy przez nich dokładnie w ten sam sposób!** Inni mierzą nas dokładnie tym samym osądem, którym my sądzimy. Dokładnie przed tym przestrzegał nas Jezus Chrystus w Ewangelii:

1 Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. **2** Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą. (Mt 7,1-2)

Zdaje się, że my, katolicy, rzadko widzimy człowieka w grzeszniku będącym z dala od Kościoła. Nic więc dziwnego, że tak wiele osób odnosi się z dystansem do nauczania Kościoła katolickiego. Musimy zadać sobie pytanie, co jest naszym celem, gdy oceniamy innych? Co jest naszym celem, gdy chcemy do pewnych zachowań przymuszać ustawą? Zakon Krzyżacki kilkaset lat temu pokazał, jak **NIE NALEŻY** nawracać. Nie przymusem, nie mieczem, nie ciętym słowem. **Na pewno naszym celem nie jest Bóg, gdy chcemy coś wymuszać, bo słowo Boże może być przyjęte tylko dobrowolnie, a nie pod przymusem!** Natomiast król Władysław Łokietek pokazuje nam pozytywny sposób nawracania: poganie nawrócili się dzięki współpracy i sojuszwowi.

Co dziś jest więc naszym prawdziwym celem? Z pomocą przyjdzie nam po raz kolejny Abraham Heschel. **Zauważa on, że religia zawsze miała skłonność, by z siebie samej uczynić cel, powiększać siłę i piękno swojej instytucji [1].** Heschel zauważa dalej, że religia nieraz bardziej zajmuje się kanonizowaniem uprzedzeń niż walką o prawdę; bardziej odizolowaniem świętości niż uświęcaniem rzeczywistości. A przecież zadaniem religii jest: po pierwsze prowadzić ludzi do Boga, a dopiero potem utrwalanie wartości. Jeżeli Kościół nie poprowadził ludzi do Boga, ci nie są zdolni do przestrzegania prawa Bożego zgodnie ze słowem Chrystusa: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Czyż Heschel nie trafił w sedno? Czyż jego spostrzeżenia nie dotyczą również nas, współcześnie żyjących katolików?

Oślepieni blaskami przeszłości

Kolejną przyczyną upadku religii, na którą wskazuje żydowski rabin, jest oślepienie blaskami przeszłości [1]. To oślepienie blaskami przeszłości powoduje, że ignorujemy obecny kryzys – zauważa Heschel. Za blask przeszłości można zapewne uznać pontyfikat Jana Pawła II. Jako Polacy jesteśmy dumni z naszego rodaka. Ale czy znamy jego nauki? Czy kierujemy się nimi?

Kolejnym blaskiem przeszłości polskiego Kościoła, jest zwycięstwo nad komunizmem. Trzeba się jednak zastanowić, czy jest to zwycięstwo rzeczywiste, czy pozorne? Ksiądz Józef Tischner przestrzegał już w 1989r. przed nadchodzącym kryzysem w Kościele. Niestety, jego głosu nikt nie słuchał. Przestrzegał on, że niewiara nie przychodzi poprzez czytanie dzieł ateistycznych myślicieli, ale poprzez zetknięcie się z bezduszną, biurokratyczną machiną Kościoła.

Pozwolę sobie zacytować słowa księdza Tischnera:

„Zarazy systemu totalitarnego [komunizmu] przenikają do kancelarii parafialnych, do sal katechetycznych, na ambony, a nawet do konfesjonatów. Nieufności, podejrzliwość i pogarda wystawiają wiernych na ciężkie próby cierpliwości. Biurokracja kościelna zaczyna niekiedy konkurować z państwem. Doprawdy, nie spotkałem w życiu człowieka, który stałby się ateistą po przeczytaniu Fauerbacha, ale spotykam coraz częściej takich, którzy odchodzą od Kościoła po spotkaniu z własnym proboszczem.” (ks. Józef Tischner 1989r [3])

Słowa Heschela o oślepieniu blaskami przeszłości dobrze oddaje stan współczesnego Kościoła: pontyfikat Jana Pawła II, zwycięstwo nad komunizmem niewątpliwie są chwalebnyymi wydarzeniami współczesnej historii Kościoła. Jednak te blaski przeszłości oślepiły duchownych i świeckich katolików, gdyż uniemożliwiły one zawczasu dojrzeć nadchodzący kryzys, z którym Kościół katolicki obecnie się boryka. Duchowni mieli za nic ostrzeżenia księdza profesora Józefa Tischnera, zignorowali oni nadchodzący kryzys, który teraz ujawnia się w całej mocy.

Podsumowanie

Król Władysław Łokietek zauważył, że więcej iskry Bożej jest w Litwinach, którzy 700 lat temu czcili pogańskie bóstwa. Zakon krzyżacki polegał tylko na własnej sile i na sile pieniądza, a wówczas w takim zgromadzeniu nie ma miejsca dla Chrystusa. Trzeba się zastanowić, czy my, współcześni katolicy, nie jesteśmy ziarnem posianym na drogę (Mt 13,4), porwanym przez szatana (Mt 13,19). Czyż nie polegamy tylko na własnej sile? Czy nie wierzymy bardziej w moc pieniądza niż w moc Boga? Jeżeli nie spodziewamy się pomocy od Boga, to czyż sami się nie wykluczamy z kręgu Bożych dzieci?

Sam papież Franciszek zauważa, że Kościół (a Kościół to my wszyscy, także świeccy!) polegający na bogactwach materialnych wyrzuca Chrystusa za drzwi. Za każdym razem, gdy polegamy na samych sobie, bardziej wierzymy w moc pieniędzy niż w moc Bożą – wyrzucamy Chrystusa z naszego życia! Oto słowa papieża, chyba warto je przemyśleć:

„Dopóki Kościół będzie polegał na bogactwie, Jezusa w Nim nie będzie. Powtórzę: dopóki Kościół będzie polegał na bogactwie, Jezusa w Nim nie będzie. Ubóstwo stanowi fundament Ewangelii” (papież Franciszek)

Oby było w nas jak najwięcej dzięciństwa Bożego, w przeciwnym razie nadal będziemy wieść życie ateistyczne, a obrzędy religijne będą tylko rutynowym, kulturowym rytuałem, a nie zacieśnianiem więzi z Bogiem. Niewiara młodzieży prawdopodobnie pokazuje w powiększeniu niewiarę duchownych, rodziców i wychowawców!

Tadeusz Mieczyski

Przemyślenia napisane w oparciu o lekturę następujących pozycji:

[1] Abraham Joshua Heschel: „Bóg szukający człowieka”, Wydawnictwo Esprit, Kraków 2015.

[2] Elżbieta Cherezińska: „Odrodzone królestwo”, Wydawnictwo Zysk i Spółka, Poznań 2020.

[3] Wojciech Bonowicz: „Tischner”

Problem listów poleconych w Polsce

Są bardzo ważne dla parafian informacje zawarte w marcowym wydaniu Miesięcznika Parafii Wielkopolskich w publikacji „Przemyślenia na Wielki Post”, gdzie pokazano, jak uciążliwe anomalie występują w Polsce, a jak te sprawy wyglądają w niedalekich przecież od Polski krajach. Prasa, radio, telewizja powinny o takich sprawach informować i starać się, aby poczyniono w Polsce zmiany zgodne ze zdrowym rozsądkiem i logiką, które usuną uciążliwości z życia codziennego. A przecież w Polsce takie nagminne wysyłanie listów poleconych jest bardzo uciążliwe dla ludzi.

Nie pisze się, kto jest nadawcą listu poleconego na tej kartce zostawianej przez listonosza w skrzynce pocztowej. Dlaczego? Przecież to jest najważniejsza informacja dla adresata. Gdyby na tej kartce pisano kto jest nadawcą listu poleconego, to wielu nie szłoby na pocztę po odbiór listu (co jest zalecane gdy występuje pandemia), tylko staraliby się tę sprawę załatwić telefonicznie. A tak jest zagadką, skąd jest list, trzeba iść na pocztę i w miastach są często z powodu odbioru listów poleconych kolejki do urzędu pocztowego. Na wioskach jest jeszcze gorzej, gdyż tutaj polikwidowano poczty i ludzie mają przeważnie kilka lub kilkanaście, a bywa, że nawet ponad 20 kilometrów do urzędu pocztowego.

List i pocztę ludzie wymyślili po to, aby ułatwić życie, a w Polsce częste otrzymywanie listów poleconych jest dla wielu bardzo uciążliwe. Trzeba zatem się starać o to, aby wysyłano listy zwykłe. W wielu krajach wysyłane są listy zwykłe i wszystko normalnie funkcjonuje. Nie można przecież w Polsce z powodu jednostkowych przypadków uchylania się od płacenia wszystkich traktować jedną miarą jako oszustów i kłamców i do wszystkich wysyłać listy polecane. Ja sam osobiście rozmawiałem w urzędach pytając, dlaczego wysyła się listy polecane zamiast listów zwykłych. W sprawach informacyjnych jest oczywistym to, że wystarczyłby list zwykły. W innych sprawach tłumaczono mi, że biegną terminy i dlatego potrzebne są listy polecane. Ja myślę, że to nie może być tak.

Na przykład przy podatku od nieruchomości i innych podatkach jest przeważnie 14 dni na wniesienie odwołania od decyzji. Ale to nie jest prawdą, gdyby urzędnik się pomylił i napisał np. dziesięciokrotnie zawyżony podatek, to zawsze jest możliwość sprostowania urzędniczej pomyłki, nie jest przecież tak, że przeminął termin 14 dni i nijak nie można sprostować urzędniczej pomyłki. Są terminy płatności podatku, od płatności podatku i terminów płatności nie można się uchylić nawet w przypadku nieodebrania listów poleconych. Nie ma sensu wszystkich powiadamiać listami poleconymi, wystarczą listy zwykłe (tak jak w wielu innych krajach), dopiero w ekstremalnych przypadkach wysyłać listy polecane. Jeśli jest złe prawo, to trzeba prawo tak zmieniać, aby służyło ono ludziom.

Media w Polsce nie chcą się zająć wielu złymi sprawami występującymi w Polsce, my w naszym miesięczniku chcemy o takich złych sprawach pisać i próbować tą złą rzeczywistość zmieniać, ale żeby móc zmieniać te złe sprawy, to musimy mieć wielu czytelników. Zachęcam aby czytać Miesięcznik Parafii Wielkopolskich również w internecie, gdyż tam można bezpłatnie czytać wszystkie numery naszego miesięcznika, w tym publikację „Przemyślenia na Wielki Post” w marcowym wydaniu miesięcznika. W internecie będą zamieszczone ważne informacje dotyczące naszego miesięcznika niezwykle interesujące dla czytelników, proszę więc często czytać nasz miesięcznik pod adresem www.miesiecznikparafii.com

Karol Ludewig

OD REDAKCJI: zapraszamy osoby chętne do redagowania miesięcznika. Każda osoba może pisać artykuły o nurtujących ją sprawach, dzielić się przemyśleniami i niepokojami. Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich skracania i zmiany tytułów. Każdy autor będzie ponosił odpowiedzialność za swój tekst – księża nie ponoszą odpowiedzialności za jego treść. Każdy ma prawo na swój koszt kopiować miesięcznik i cytować artykuły pod warunkiem podania źródła.